

Cieśluk, Krystyna

Pogrzeb w dawnej tradycji ludowej na terenie dorzecza górnej Biebrzy

"Biuletyn Konserwatorski Województwa
Podlaskiego", 22, 2016, s. 165-201

Zdigitalizowano w ramach projektu pn. Budowa platformy "Podlaskie Czasopisma Regionalne", dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (umowa SONB/SP/465121/2020).



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Udostępniono do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA CIEŚLUK
Lipsk

Pogrzeb w dawnej tradycji ludowej na terenie dorzecza górnej Biebrzy

Jak podaje mądrość ludowa, kto się narodził, umrzeć musi. Bóg każdemu z nas wyznacza moment naszych narodzin, On obdarowuje nas życiem, wyznacza czas jego trwania i określa dzień naszego odejścia. Dając nam wolną wolę, pozwala każdemu człowiekowi zagospodarować po swojemu ten czas, który jest nam dany.

Dawniej bardzo często starsi ludzie powiadali, że kiedy rodzą się dzieci, to anieli ustawiają pojemniczki na stole. Dla każdego nowo narodzonego jeden pojemniczek wypełniony do pełna winem. Taki ogromny stół jest umieszczony w tunelu (korytarzu) wiodącym do nieba. Na tym stole umieszczone są pojemniczki wszystkich ludzi żyjących na całym świecie. Nie ważne, jakiego są wyznania. Bóg decyduje o długości ich życia. Z każdym dniem, miesiącem, rokiem życie ludzkie przemija, ubywa zatem wina w pojemniku jego życia. Gdybyśmy byli w stanie za życia zobaczyć swój pojemnik, wiedzielibyśmy, jak dużo czasu jest już za nami i jak długo pozostaje nam jeszcze żyć na tej ziemi. Sen o naczyniu życia przyśnił się pewnemu mężczyźnie z okolic Augustowa. We śnie zapragnął on bardzo dowiedzieć się, kto będzie dłużej żył – on czy jego żona. Kiedy Anioł pokazał mu pojemniczki z winem, okazało się, że w jego pojemniczku jest już tylko odrobina wina, na samym dnie, zaś u jego żony wina było jeszcze sporo. Postanowił odlać trochę z naczynia żony do swojego pojemnika, by przedłużyć swoje życie. Niestety, mimo usilnych starań nie udało mu się ani podnieść pojemniczka, ani przenieść płynu, mimo że próbował różnymi sposobami. To był tylko sen. Niedługo potem jednak zachorował i wkrótce zmarł. Żona opowiedziała o śnie swego męża sąsiadkom i tak wieść o tym proroctwem śnie rozeszła się wśród miejscowej ludności.

Dawniej, kiedy ludzie żyli na wsiach w rodzinach wielodzietnych i wielopokoleniowych, śmierć bliskich nie była niczym nadzwyczajnym. Wpisywała się ona w naturalny bieg życia, traktowano ją jako normalny moment życia. Obserwowano zachowania ludzi przed śmiercią i przepowiadano moment odejścia.

Starzy ludzie, którzy przeżyli śmierć swoich bliskich potwierdzają, że wiele osób, zwłaszcza chorujących przewlekłe lub umierających ze starości, przeczuwało swoje odejście na kilka dni przed śmiercią. Czasami chorzy nawet mówili dokładnie o dniu, w którym to nastąpi. Te osoby opowiadały o swoich przewidyaniach lub przeczuciach, widziały osoby zmarłe, we śnie rozmawiały z nimi. Również osoby

z otoczenia chorego otrzymywały sygnały o rychłej śmierci kogoś bliskiego, często były to prorocze sny lub zdarzenia, które działy się na kilka dni przed tym faktem.

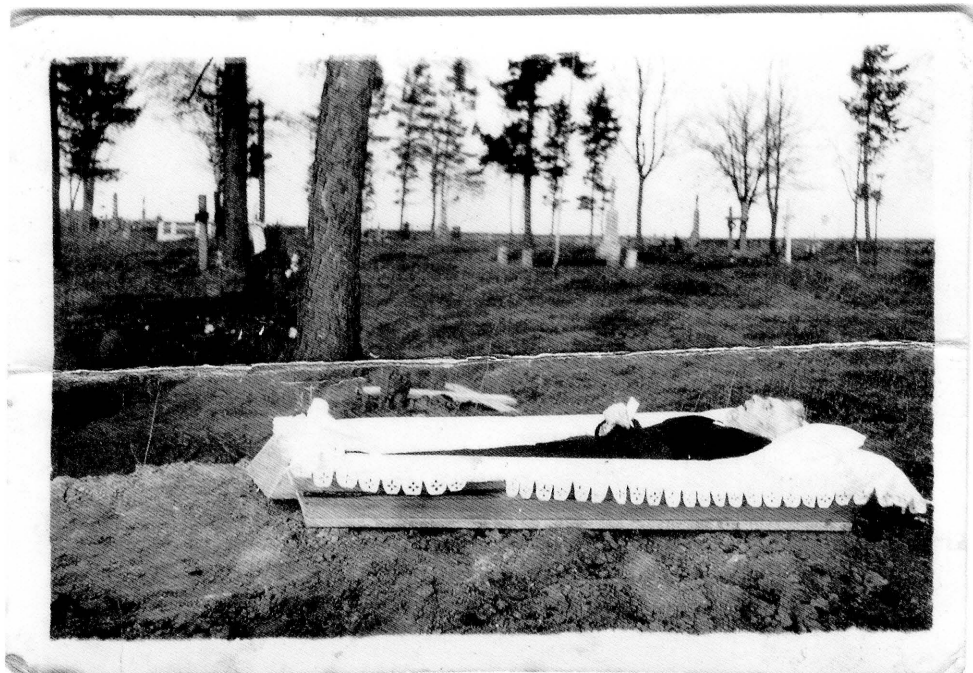
Ludzie przed swoim odejściem często wspominali kuzynów, przyjaciół, sąsiadów, którzy odeszli do Boga, a potem już prawie na jawie przychodziły do nich dusze osób zmarłych i wołały ich do siebie. Prosiły, namawiały przez chwilę, mówiąc: „Przyszłam po ciebie, chodź ze mną”, aż człowiek umierający zgadzał się. Podobny sen miała moja mama – Maria Pietrewicz – na dwa tygodnie przed swoją śmiercią. Oto jak go opisała:

„Zadowolona, że już wszystko zrobiłam w domu, wyszłam do pokoju otworzyć okno, aż tu nagle patrzę, a za oknem idzie zmarła znajoma – Jadwiga Promińska. Uśmiechnęła się do mnie i zaczęła wołać do siebie machając ręką. Potem powiedziała: »Chodź ze mną, tu będzie tobie dobrze«. Mama, wiedząc, że ta osoba nie żyje, wystraszyła się nieco i obudziła się. Kiedy rano wstaliśmy, powiedziała: „Dzieci, dziś po mnie przychodziła Promińska, już zabierze mnie do siebie”. Po dwóch tygodniach sen się spełnił.

Parę dni później, po śnie mojej mamy, mnie się z kolei przyśniło, że idę rano ulicą w stronę lipskiego kościoła, a na posesji mego wujka – Bronisława Kornilowicza, który był najstarszym bratem mojej mamy, leży bardzo dużo ściętych drzew, przeważnie sosny i świerki, różnej grubości i wielkości. Wszystkie te drzewa są porzucane jedno na drugie, a na samym wierzchu w poprzek innych drzew leży biała, długa i dosyć cienka brzoza. Zastanowiłam się, dlaczego te drzewa pod spodem są ciemne, a brzoza świeżo ścięta i w tym momencie obudziłam się. Kiedy opowiedziałam osobom starszym mój sen, to dowiedziałam się, że oznacza on, iż ktoś bliski z mojej rodziny wkrótce umrze i że to będzie dosyć młoda kobieta. W chwili śmierci moja mama miała 58 lat.

W dwa dni później przyśnił mi się kolejny sen, w którym szłam z wizytą do domu mojej mamy. Wchodząc na podwórko, spojrzałam na naszą stodołę i w tym momencie rozpadał się na kawałki jeden węgiel (róg budynku) stodoły. Ze strachu obudziłam się, przeczuwając, co się wkrótce stanie. Mama chorowała na nowotwór od sześciu miesięcy.

Ona, przeczuwając swoją śmierć, była odpowiednio do niej przygotowana. Kazała uszyć sobie według wybranego wzoru i koloru sukienkę na śmierć. Zamieniła czarną koronkową chustkę na białą, oddała wszystko, co od kogo pożyczyła lub co komu obiecała dać. Zamówiła na swój pogrzeb u sąsiada cielaka i zaprosiła część znajomych, sąsiadów i krewnych. Dzień przed śmiercią powiedziała, gdzie mamy ją pochować. Moja mama miała dwóch mężów – z pierwszym przeżyła rok i trzy miesiące (zabiło go upadające na niego drzewo), zaś z drugim, moim ojcem, przeżyła piętnaście lat. On też się zabił, spadając z belki własnego domu na ostrze siekiery, która leżała na podłodze. Swoją wolę wyraziła słowami: „Pochowajcie mnie przy swoim ojcu” – tzn. przy drugim mężu. Tego dnia powiedziała też: „Nie siedźcie dzisiaj przy mnie, idźcie do domu, ja jeszcze dzisiejszej nocy nie umrę, jutro to będziecie mieli więcej do roboty, dziś odpoczywajcie”. Poprosiła też księdza z Panem Bogiem, czyli z możliwością przyjęcia komunii św. Prośbę tę oczywiście spełniliśmy, bo nigdy nie można było, i tak to jest do dzisiaj zachowane, odmówić prośbom osoby umierającej, zwłaszcza w tak ważnej sprawie, jaką jest spowiedź i przyjęcie Najświętszego Sakramentu. W sytuacjach, kiedy osoba chora nie miała



1. Pogrzeb na cmentarzu w Lipsku.

Ze zbiorów Anny Roszko.

Funeral at the cemetery in Lipsk.

From the collections of Anna Roszko.

2. Pogrzeb na cmentarzu w Lipsku. Lata 50. XX w.

Ze zbiorów Anny Roszko.

Funeral at the cemetery in Lipsk, 1950s.

From the collections of Anna Roszko.





3. Rodzina przy grobie na lipskim cmentarzu – lata 50. XX w. Ze zbiorów Anny Roszko.
Family next to a grave at the cemetery in Lipsk, 1950s. From the collections of Anna Roszko.

świadomości, w jakim stanie się znajduje, rodzina sama zapraszała księdza z olejkami świętymi, w celu udzielenia ostatniego namaszczenia.

Dawniej po księdza zawsze jechało się furmanką (wozem), a zimą saniami. Na przyście księdza przygotowywano stół zasłany białym obrusem, stawiano na nim krzyżyk, a obok talerzyk ze święconą wodą i kropidło. Na drugim talerzyku należało przygotować trzy kulki (wielkości kurzego jajka) z czesanego lnu (obecnie z waty), aby po namaszczeniu świętymi olejami móc zetrzeć pozostałości, a potem spalić je w piecu. Zawsze trzeba było zaprosić kilku sąsiadów i kogoś z rodziny, aby się wspólnie z księdzem modlili. Do lat 70. XX w. był zachowany na naszym terenie zwyczaj, że ksiądz jadący lub idący do chorego z Panem Bogiem, miał ze sobą mały dzwoneczek, którym potrząsał. Był to znak dla wszystkich przechodzących obok, że należy uklęknąć przy drodze i oddać hołd Najświętszemu Sakramentowi, modląc się jednocześnie w intencji osoby chorej, dla której był przeznaczony Sakrament. Po udzieleniu sakramentu namaszczenia chorych i udzieleniu komunii św. ksiądz, wracając, już nie używał dzwoneczka. Ludzie zaproszeni do osoby chorej nadal, po odejściu księdza, modlili się przy jej łóżu, wspierali ją i towarzyszyli w przejściu na drugą stronę jej życia. W tym momencie odmawiano części różańca św. Kiedy chora osoba zaczynała umierać, odmawiano modlitwy o szczęśliwą śmierć z modlitewnika,



4. Pogrzeb na cmentarzu w Lipsku.
Ze zbiorów Anny Roszko.
Funeral at the cemetery in Lipsk.
From the collections of Anna Roszko.

5. Pogrzeb mężczyzny – lata 50. XX wieku.
Ze zbiorów Waldemara Pietrewicza.
Funeral of a man, 1950s.
From the collections of Waldemar Pietrewicz.



aby ten moment nie trwał dla osoby umierającej zbyt długo, by nie cierpiała. W rękę dawano palącą się świecę gromniczną, aby oświecała drogę do nieba i starano się zachować spokój. Nie wolno było przy tym płakać i wyrzekać, aby nie zakłócić spokojnego odejścia do Pana. Często opowiadano o sytuacjach, w których rodzina wpadała w histerię i zaczynała zbiorowy lament oraz próby zatrzymania zmarłego, to wprowadzało niepokój i zmarły męczył się jeszcze potem przez kilka godzin, nie mogąc opuścić tego padółu.

Kiedy stwierdzano, że osoba nie żyje, zakrywano jej twarz białym ręcznikiem lub obrusem. Dawniej osobę zmarłą w domu myto i ubierano na tym samym łóżku, na którym umierała. Jak już wspomniałam wcześniej, dawniej przy śmierci asystowało wiele osób. Część z nich modliła się, a niektórzy zajmowali się czynnościami higienicznymi przy zmarłym. Przygotowywano ciepłą wodę w misce i ręczniki lub cienki, miękki obrusek.

Według ludowych wierzeń zmarłego nie powinni obmywać i ubierać członkowie rodziny, zwłaszcza dzieci, powinni to robić raczej ludzie obcy. Wierzano, że wraz z obmyciem wodą zmywano grzechy, z których człowiek zmarły nie wyspowiadał się. Niektórzy moi rozmówcy twierdzili, że woda, którą myto i ręcznik, którym wycierano ciało zmarłego, miały pomagać przy leczeniu wielu dolegliwości reumatycznych, nacierano więc te miejsca bolące chorym, którzy o to poprosili.

Rodzina, odwiedzający sąsiedzi, kuzyni, modlili się różańcem, do chwili aż domownicy przyniesli przygotowane wcześniej odświętne ubranie, w którym ta osoba miała odejść na spotkanie z Bogiem. Ubierając zmarłych powinno być się do nich mówić po imieniu, bo wtedy oni niejako pomagają w tej czynności.

6. Pogrzeb mężczyzny. Jałowo. Ze zbiorów Marii Kucejko.
Funeral of a man. Jałowo. From the collections of Maria Kucejko.

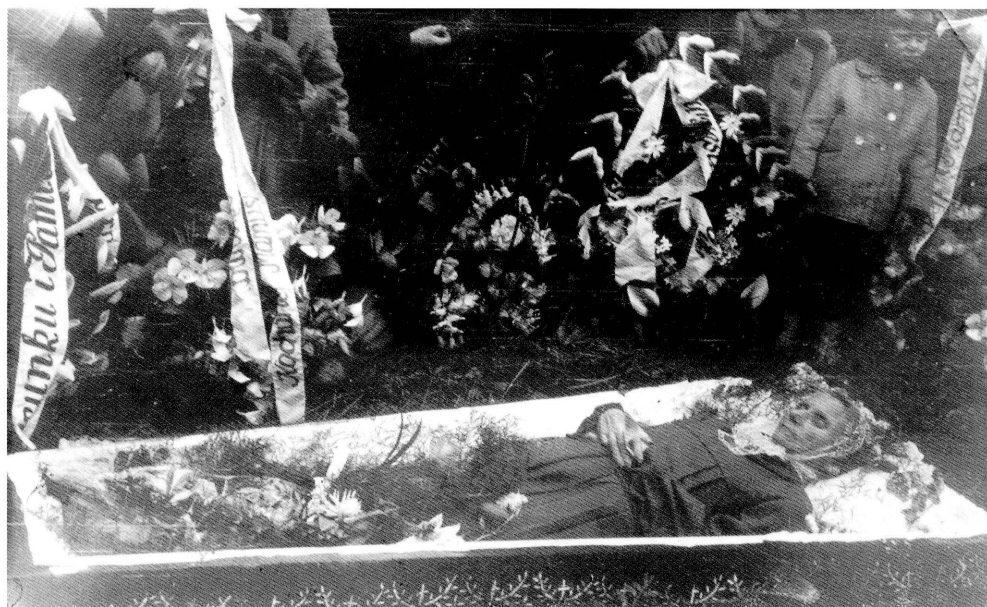


Mężczyzn ubierano najczęściej w garnitury uszyte z materiału utkanego na krosnach, były to sukna i *czynowaciny*, biedniejsi szyli ubrania z czarnego płótna, a nawet z *pótsukienka* (materiał tkany na krosnach, lniana osnowa przetykana wełnianą nitką). Zmarłego chowano przeważnie w czarnym ubraniu, często był to *kościun* ślubny, bo starzy ludzie powiadali, że: „Garnitur do ślubu powinien być czarny, żeb starczył na całe życie i do trumny”. Nigdy nie kupowano nowych ubrań, czasami szyto tylko koszulę z cienkiego, białego płócienka lub ze zwykłego szarego płótna, a na koszulę, pod marynarkę, nakładano *pieradnik*, czyli kawałek przodu koszuli uszyty z perkalu, zapinany z tyłu na jeden guzik. Z przodu dla ozdoby doszywano kilka białych guzików imitujących zapięcie koszuli. Chowano ludzi bez butów, w onucach, później w dzianych skarpetach, dopiero w latach 70. XX w. zaczęto chować zmarłych w butach. Jeżeli zmarły był biedny, to chowano go w lnianej koszuli podpasanej *pojasem* (krajką) i w zwykłych spodniach ze *zgrzebniny* i na boso. Osobom bogatym, według ich zamożności, często przygotowywano ubrania dużo wcześniej. Dla mężczyzn odświętnym strojem był garnitur, koszula z krawatem, *algiera* (długa sukmana) i buty.

Starsze kobiety od XVIII do początku XX w. chowano w długich kamelowych spódnicach w kolorze bordowym, szarym lub czarnym i ciemnych, jednobarwnych bluzkach z baskinką lub w ciemnym kolorze ze wzorem w drobne białe kwiatki. Czasami wkładano im bluzki uszyte z białego płótna lub perkalu. Na bluzkę nakładano w takim samym kolorze co spódnica serdak lub saczek. Na głowie wiązano czarną batystową chustkę.

Mężatki ubierano w ciemny strój – granatowy, szary, brązowy. Była to sukienka z dopinaną „baskinką”. Na głowę wkładano białą batystową chustkę. Czasem zamiast chustki wkładano biały czepiec z falbanką, taki jak nosiły mężatki do kościoła, a na wierzch czarną chustkę.

7. Pogrzeb kobiety – 1968 r. Ze zbiorów Waldemara Pietrewicza.
Funeral of a woman, 1968. From the collections of Waldemar Pietrewicz.







8. Pogrzeb młodej kobiety (panny). Jałowo, lata 50. XX w. Ze zbiorów Marii Kucejko.
Funeral of a young (unmarried) woman. Jałowo, 1950s. From the collections of Maria Kucejko.

10. 5-miesięczne dziecko w trumnie. Lata 70. XX w. Ze zbiorów Jadwigi Sewastianowicz.
Five-month-old infant in a coffin, 1970s. From the collections of Jadwiga Sewastianowicz.

← 9. Prawosławny pogrzeb młodej dziewczyny. Jałowo, lata 50. XX w. Ze zbiorów Jana Panasewicza.
Russian Orthodox funeral of a young girl. Jałowo, 1950s. From the collections of Jan Panasewicz.

11. Małe dziecko w trumnie. Połowa lat 60. XX w. Ze zbiorów Mariana Chomiczewskiego
Tiny infant in a coffin, mid-1960s. From the collections of Marian Chomiczewski.





12. Pogrzeb dziewczynki. Bohatery – lata 50. XX w.
Funeral of a small girl. Bohatery, 1950s.

13. 13-letni chłopiec. Bartniki, 1978 r.
13-year-old boy. Bartniki, 1978.



Gdy umierała młoda, niezamężna kobieta, wówczas chowano ją w białej sukience z perkalu, uszytej jak do ślubu, na nogi wkładano białe pończochy, kupione lub *udziane* albo uszyte z perkalu. Na głowie upinano długi welon z wianuszkiem z *mirty* [mirtu – red.]. Na nogi nie zakładano butów, lecz dziane pończochy wykonane z lnianych nici.

Najbiedniejszych grzebano w lnianych ubraniach. Spódnica była szyta z *czynowaciny*, zaś bluzka z cienkiego płótna lnianego. Często też zakładano fartuch „alpagowy”. Bogatym kobietom szyto długie sukienki ozdabiane koroneczkami, falbankami i przygotowywano piękne, długie, białe lub czarne szale jedwabne na głowę lub jedwabne chustki, tzw. „rzędówki”. Na nogi wkładano pantofle.

Jeśli chodzi o strój żałobny dla dziecka i młodzieży w wieku do 18 lat, to niemowlętom szyto białą sukieneczkę i czapeczkę z białego perkalu, a na nóżki ma-lutkie woreczki z płótna w formie skarpet. Dla starszych dziewczynek szyto białe sukienki, a chłopczykom wkładano białą koszulkę i spodenki z płótna. Dzieci w wieku szkolnym przygotowywano i przystrajano tak jak do Pierwszej Komunii Świętej, starsze ubierano tak jak do ślubu.

W czasie penetracji terenowych dowiedziałam się od p. Piotra Kończyka, pochodzącego z Rygałówki, że u nich w domu, i w wielu sąsiednich wsiach, było tak przyjęte, że chłopcy do 18 roku życia chodzili do szkoły, a nawet przystępowali do I Komunii Świętej w długich koszulach uszytych z płótna, sięgających do ziemi, czasem podpasanych *pojasem*.

Księża chowani byli, i są nadal, w strojach liturgicznych. Dawniej na ostatnią noc i dzień pogrzebu przenoszono otwartą trumnę z ciałem kapłana do miejscowej świątyni.

Różaniec, który wkładano do trumny, zakładano na obie ręce zmarłego, tak jak do modlitwy. W rękę wkładano obrazek jakiejś świętej osoby, najlepiej patrona zmarłego. Starzy ludzie zawsze tłumaczyli, że zmarłemu nie powinno się wkładać do ręki obrazka z wizerunkiem Pana Jezusa, ani też z postacią Matki Bożej, ponieważ te postacie nigdy nie były grzebane w ziemi.

Po ubraniu, osoba zmarła nadal pozostawała na swoim łóżku, zanim stolarz nie zrobił trumny. Często kładziono ciało na deskach opartych na ławach (czasami były to drzwi zdjęte z zawiasów lub pokrywa „szlabanu” – dawnego mebla służącego do siedzenia i spania). Po wykonaniu trumny wkładano do niej ciało i u wez-głowia ustawiano drewniany krzyż, na którym zawiązywano biały lniany ręcznik z koronkowymi „zębami”. W kościele ręcznik zdejmowano i potem przekazywano go jako dar do kościoła. Dawniej wierzono, że dusza ludzka po opuszczeniu ciała przez trzy dni pozostaje w jego obecności. Uważano, że skrywa się ona właśnie za tym ręcznikiem. Z tej samej przyczyny ciało przetrzymywano w mieszkaniu przez dwa dni i dwie noce.

W domu, w którym umierał człowiek, zasłaniało się lustro i wszystkie powierzchnie, które dawały odbicie zmarłego. Wierzono bowiem, że kto by tam ujrzał zmarłego, sam pójdzie szybko za nim lub jego dusza będzie przy nim się ukazywać. Zatrzymywano także wskazówki zegara na godzinie jego śmierci. W domu nie prowadzono głośnych rozmów i wstrzymywano wszystkie prace gospodarskie, z wyjątkiem obrządku bydła i trzody. Przystępowano do przygotowania mieszkania i posiłku. Dom, w którym przebywał zmarły, oznaczany był żałobną chorągwią.



14-15. Pogrzeb ks. proboszcza Józefa Kęblińskiego. Lipsk, 1973 r.
Funeral of Rev. Józef Kębliński, Lipsk, 1973.



Ciała zmarłego nigdy nie pozostawiano w pomieszczeniu samego, nawet w nocy, spano w tym pomieszczeniu. Oczywiście takie zachowanie wymagało odwagi i poświęcenia, ale za to miało być zapewnieniem, że dusza zmarłego nie będzie w przyszłości straszyla domowników.



16. Parafianie lipscy w kondukcie żałobnym – wyprowadzenie z plebanii trumny ze śp. ks. Józefem Kęblińskim. Lipsk, 1973 r.
Lipsk parishioners in a funeral cortege - removal of the coffin of Rev. Józef Kębliński from the parish church. Lipsk, 1973.

Pod poduszkę w trumnie wkładano zmarłemu wianuszki święcone, aby powstrzymywały jego duszę przed chodzeniem po świecie, aby rodzina i znajomi nie bali się. Często sama widziałam, jak przygotowując posłanie zmarłemu, rodzina przynosiła dużą ilość wianuszków, znosili je też sąsiedzi, aby całą trumnę wystać wianuszkami, tworząc grubą warstwę, by zmarły miał miękko, a i przez wieki miał co robić, przeżuwać zamiast jedzenia święconą strawę.

Jak już wspomniałam wcześniej, ciało zmarłego przetrzymywano w domu, ale opowiadali mi starzy śpiewacy pogrzebowi, że czasami zmarłego po dwóch nocach eksportowano z domu do kościoła i tam trzecią noc do rana stała trumna.

Przez dwa wieczory w domu zmarłego zbierali się najbliżsi: sąsiedzi, znajomi, rodzina bliższa i dalsza, aby wspólnie się modlić. Modlitwy za duszę zmarłego trwały nawet 4-8 godzin. W tym czasie odśpiewywano cały różaniec św. (specjalna wersja za zmarłych), litanie, godzinki, koronki i śpiewano wiele tradycyjnych pieśni pogrzebowych z kantyczek lub starych zeszytów, które przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie. Do najbardziej rozpowszechnionych na naszym terenie należały następujące pieśni pogrzebowe: *Dzień on dzień gniewu Pańskiego* (19 zwrotek), *Jezus w Ogrójcu mdlejący* (11 zwrotek), *Przez czyśćcowe upalenia* (6 zwrotek), *Więzień w czyśćcu zatrzymany* (12 zwrotek), *Usychają łzy z pragnienia* (10 zwrotek), *Aniele Stróżu mój, miły patronie* (10 zwrotek), *Już idę do grobu smutnego ciemnego* (8 zwrotek), *O, jak fałszywe wszystkim* (20 zwrotek), *Czemu tak rychło, Panie* (12 zwrotek), *Jedna garstka ziemi* (26 zwrotek), *W dzień ów sądu ostateczny* (19 zwrotek), *Matko Bolesna Twe oczy zwróć* (13 zwrotek).

Czemuż tak rychło, Panie

Czemuż tak rychło, Panie, bierzesz mnie ze świata,
 Czemu tak prędko znikły moje młode lata?
 Kilka lat tylko żyłem (-łam) kilka dni na świecie,
 Nie użyłem rozkoszy w moim młodym lecie.
 Dałeś był rodzicom, moim ukochanym,
 Teraz mnie śmierć zabrała w wieku młodocianym.
 Ojciec i matka z oczu obfite łzy leją
 I od żalu wielkiego na poły truchleją.
 Mogłaś, śmierci okrutna, dać mi jeszcze pożyć,
 By rodzice pociechy mogli ze mnie dosyć.
 Lecz inaczej wyroki Boskie sporządziły,
 Aby złości światowe mnie nie potępiły.
 Ojciec i matka moja, już się żegnam z wami,
 Z krewnymi kochanymi, braćmi i siostrami.
 Dziękuję wam za wszystko, coście mi uczynili,
 Żeście mnie wychowali i mnie też żywili.
 Młodzieńcy i panienki z wami się rozstają
 I tę wam do uwagi, naukę podają.
 Wiedziecie, iż do starości śmierć z kosą nie czeka,
 Ale i w młodym wieku podcina człowieka.
 Wy zaś wszyscy, którzy tu dziś przy mnie stoicie,
 Ostatnią chrześcijańską posługę czynicie.
 Westchnijcie z głębi serca do Boga naszego,
 Aby mnie przyjął do Królestwa Swego.
 Amen.

Koronka do NM Panny za dusze zmarłych: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo* – 10 razy.

O Maryjo wybaw duszę ... (*imię zmarłego*) i zaprowadź ją przed tron do Królestwa Niebieskiego. 3 razy – Maryja chce go wybawić, Maryja wybawi go, Maryja już go wybawiła”.

Na zakończenie wszystkich modlitw odśpiewywano: *Wieczny odpoczynek...*
 Po skończonej modlitwie wszyscy zebrani całowali krzyż, który krążył z rąk do rąk zgodnie z ruchem wskazówek zegara. W tym momencie śpiewana była pieśń:

Zbliżam się ku Tobie Jezu mój kochany

Całować ciężkie i nieznośne rany
 Nie tak jak Judasz, który na wydanie,
 Lecz z uzaleniem Jezu Chryste Panie.
 Całuję prawą Twoją, Jezu, rękę,
 By mnie nie oddał na piekielną mękę.
 Całuję oraz lewą rękę Twoją,
 Byś zbawił raczył grzeszną duszę moją.

Zbliżam się sercem i do Twego boku,
Nie daj na zgubę mnie z swego wyroku.
Padam i do Twojej prawej nogi, Chryste,
Niechże łzy płyną z oczu mych rześiste.
Padam i do Twojej Jezu lewej nogi,
Którą ci zranił okrutnie gwóźdź srogi.
Padam pokornie i do krzyża Twego,
na którym wiesz dla mnie mizernego.

O, Jezu drogi, Jezu mój kochany,
Zglądź grzechy moje przez Twe święte rany.
Przyrzekam, że Cię więcej nie obrażę.
Że się przód na śmierć niż na grzech odważę.



17. Zmarły przed włożeniem do trumny. Lata 60. XX w.
The deceased prior to being placed in a coffin, 1960s.

Gospodarze częstowali zebranych kolacją. Suto zastawione jadłem i napitkiem stoły znajdowały się w tym samym pomieszczeniu, gdzie leżało ciało zmarłego. Nikomu to nie przeszkadzało, gdyż uważano, że dusza zmarłego również posila się razem ze wszystkimi.

Tradycja śpiewów pogrzebowych przetrwała na terenie Lipska do ok. 2015 r. Znam ten temat dokładnie, bo jestem tzw. śpiewaczką pogrzebową i od około sześćdziesięciu lat przewodniczę wielu takim modlitwom. Od najmłodszych lat korzystałam z zapisanych w zeszytach dawnych modlitw i pieśni. Kiedy starsi śpiewacy pogrzebowi odchodzili do Pana, to rodzina zmarłego przekazywała często te stare teksty dla mnie. W swoich prywatnych zbiorach posiadam modlitewniki z lat 1903, 1907, 1912 oraz z 1906 r.

W ciągu trzech dni trwania na modlitwie rodzina zmarłego przygotowywała się do pogrzebu. Jeździli i zapraszali członków bliższej i dalszej rodziny na pogrzeb, spraszali śpiewaków pogrzebowych. Załatwiali wszelkie formalności u księdza, prosząc go o przeprowadzenie eksportacji i odprawienie Mszy św., opłacali organistę i zakrystiana, dając mu tzw. „podzwonne”. Rodzina wynajmowała mężczyzn do wykopania grobu, gdyż nikt z najbliższej rodziny nie mógł tego robić. Wierzone, że gdyby tak się stało, to zmarły zabierze za sobą kolejne osoby z rodziny i będzie długo pokutował, błakając się tu na ziemi.

Dawniej zmarłego wkładano do trumny dopiero przed przyjściem księdza do domu. Najstarszy członek rodziny zapraszał mężczyznę, który był znany z wygłaszania przemowy, a następnie prosił dzieci, wnuki i najbliższą rodzinę, aby się zbliżyli do zmarłego i wówczas tamten zaczynał przemawiać w imieniu zmarłego, takimi oto tekstami:

„Najmilsi przyjaciele –

Proszę posłuchać głosu mego, języka niezdolnego, jako jest napisane w Księdze Jeremiasza proroka, iż pójdzie każdy z nas do domu wieczności swojej, a nigdy nie przeżytej. Więc pytam się was, bracia, więc który to jest ten dom wieczności? O, mniemam, że odpowiecie, iż to ten ciemny grób, który obecnie przed sobą widzimy. I otóż do tego grobu przenosi się dzisiaj droga nam osoba, świętej pamięci ... (imię zmarłego), ale idąc od nas w tak daleką, nieprzejrzyistą nikomu, nieznaną krainę, pragnieniem jest tej zmarłej osoby, aby ostatni raz pożegnać się, pojednać się i pogodzić się z nami, lecz niestety widzimy, że już język zdrętwiały, wargi zsiniały, usta zaniemiały. Nie zdoła sam z siebie tego uczynić. A więc ja stoję pod tym krzyżem, w imieniu tej zmarłej osoby i do was wszystkich przemawiam.”

18. Zmarły z opaską podtrzymującą brodę. Lipszczany, lata 70. XX w. *Ze zbiorów Krystyny Cieśluk.*
The deceased with a strap tied under the chin. Lipszczany, 1970s. *From the collections of Krystyna Cieśluk.*



Mowa w imieniu męża, żony, matki, ojca

„Najpierw Ty, smutna małżonko (mężu) wznies swe łzami zroszone żrenice na tę ciemną trumnę, a wewnątrz swej duszy usłyszysz głos, którym do ciebie przemawia mąż twój (żona twoja).

Żono moja najmilsza (mężu mój najmilszy), z jak największym rozrzwinięciem żegnam się z tobą po raz ostatni i dziękuję tobie za tak miłe z tobą przebywanie. Dziękuję tobie za wszystkie trudy, jakie poniosłaś i za dobroć, jaką mi wyświadczyłaś. Dziękuję tobie, żono moja (mężu mój), za wszelką miłość i przyjaźń, jaką mi w życiu, a szczególnie w czasie mojej choroby okazywałaś. Śmierć sroga niczym nieubłagana na tak dalece nas rozdzieliła, że zobaczymy się, aż na Jozefata szczęśliwej dolinie.

Wy, synowie i córki, przystąpcie jak najbliżej do tej ciemnej trumny ojca waszego (matki waszej), a w sercu usłyszycie głos: „Skarby moje najdroższe, żegnam was po raz ostatni, już dalej swą ojcowską (matczyną) opieką was otaczać nie będę. Bogu was pod opiekę oddaję. On jest Ojcem najlepszym, w Jego Miłosierdziu miejcie ufność, zachowajcie w życiu Boskie przykazania, a o duszy mojej nie zapominajcie.”

Mowa w imieniu syna lub córki

„Wy, stroskani rodzice, oto syn wasz (córka) żegna się z wami po raz ostatni. Śmierć w kwiecie wieku zabrała wam dziecko wasze ukochane, które odchodząc od was, dziękuję wam serdecznie za czułą, troskliwą miłość, za cały trud włożony w jego (jej) wychowanie. Niech Bóg wam wynagrodzi koroną wieczną w niebie.

Bracia i siostry, przyjaciele, krewni, sąsiedzi i sąsiadki, i wy maleńkie dziatki, żegna się z wami ta zmarła osoba, bo dzisiaj ją żegnamy, a jutro nas może żegnać będą i dziękuję wam za wszelką miłość i przyjaźń, jaką jej w życiu, a szczególnie w czasie tego pogrzebu okazaliście i tak licznie aż dotąd ją odprowadziliście. Żegna nas wszystkich tutaj zebranych ta zmarła osoba, a my ją wszyscy żegnamy tymi słowami: »Wieczny odpoczynek«.

Dalej, najmilszy przyjaciele. Wszak wiadomo nam dobrze, że ułomna natura ludzka skłonna jest do upadku. Otóż i ta zmarła osoba, żyjąc tu między nami, może kogoś czym rozniewała albo obrażała, lub naprzykrzyła, a będąc na łożu boleści, złożona chorobą nie mogła dostatecznie się z wami pojednać. Więc ja tu stoję, tu pod tym krzyżem i was wszystkich przepraszam.

Darujcie, bracia i siostry, dla miłości Jezusa na krzyżu powieszonego. Może komuś trafiło wypowiedzieć te słowa, że nie daruję i nie odpuszczę, chyba na moje albo na jego oczy piasku nasypie. O, nie daj, Boże, aby ktoś miał być tak zawziętym i tak dalece miał się gniewać.

Oto czas się przybliży, że będziem [sic!] na jego oczy piasek sypać. Napisane jest: »Niech słońce nie zachodzi na gniew nasz«. I znowu: »Nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego, jeśli nie odpuścicie bratu waszemu z serc waszych«. A ja wobec wszystkich przyrzekam, że już więcej ta osoba w niczym was nie rozniewa.

Darujcie, a będzie i wam darowane. Daruj i ty, święta ziemio, któraś z siebie wypuściła i do tej chwili na sobie utrzymywała. Darujcie wszystkie miejsca, może na którym miejscu złość popełniona została.

Darujcie, słońce i księżycu z gwiazdami, jako słyszałem z Pisma Świętego, że macie skarżyć na strasznym sądzie Pana Boga Wszechmogącego na grzesznika.

Darujcie, święci Pańscy, daruj i Ty sam, Boże w Najświętszym Sakramencie utajony. Może ta osoba, bez należytej czci w Komunii świętej Cię przyjmowała.

Daruj, Najświętsza Panno Maryjo, Matko Boga, a racz się wstawić do Syna Twego najmilszego i racz przejednać gniew Jego.

Święty Piotrze i Pawle, którzy rządzie kluczymi Bramy Niebieskiej, przyjmijcie tę duszę i stawcie przed tron chwały, gdzie sami zażywacie wiecznych radości.

Ojcze Najłaskawszy! Racz się zlitować nad tą duszą. Nie daj jej goreć w czyścicowych płomieniach. Wszak i ona jest ceną Krwi Syna Twego odkupiona. Wejrzyj na ten krzyż, krew i rany Syna Twego najmilszego, a dla ich zasług racz przyjąć tę duszę do rajskich rozkoszy, pożądaną wiecznej Ojczyzny.

Proszę odmówić za tę duszę trzy razy *Zdrowaś Maryjo* i trzy razy *Wieczny Odpoczynek*."

* * *

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najmils! rodzinie, sąsiedzi i wszyscy przyjaciele zebraliśmy się, aby odprowadzić zmarłego śp. ... na miejsce wiecznego spoczynku. Jak wiemy, ta osoba żyła z nami, a teraz przysłała do szczęśliwej, a nigdy nie przeżytej wieczności. Pytam was, najmils, gdzie ta wieczność będzie, w niebie czy w piekle, otóż nam tego nie wiadomo. Szczęśliwa ta dusza, która się do nieba dostanie, ale biada tej duszy, która w piekle zostanie. Jeśli ta osoba cnotami świętymi się bawiła, przykazań Bożych przestrzegała, na pewno utworzone jej będzie królestwo niebieskie. Oto teraz widzicie najmils tę osobę w grobie leżącą, widzicie język zaniebiały, wargi posiniałe i nie zdoła pojednać się z nami, a ja stawam [sic!] w imieniu tej osoby i przepraszam was najmils, którzy tu zebrani jesteście i tych, którzy tu nie przyszli, może nawet dlatego, że ta osoba, żyjąc, kiedyś komuś co złego powiedziała lub kogo skrzywdziła, darujcie tej osobie dla miłości Jezusa Chrystusa na krzyżu rozpiętego. Najukochańszy Ojcze i Boże wielki, któryś Syna swego Jednorodzonego darować raczył na tak gorzką mękę i śmierć okrutną dla naszego zbawienia. Racz przebaczyć tej osobie wszystkie grzechy popełnione w tym życiu doczesnym, a ta osoba również przebacza wszystkim wzajemnie, z którymi wspólnie tu mieszkała, może kogo czym rozgniewała lub skrzywdziła albo się komuś naprzykrzyła. Przysięgam, że nie będzie już nikogo krzywdzić, ani naprzykrzać się nikomu nie będzie. Może komu zdarzyło się ze złości wymówić tak straszne słowa, jak to czasami w tym życiu ludzkim doczesnym bywa: »Że nie daruję i nie przebaczę, chyba na moją głowę piasku nasypią albo na twoją«, otóż, najmils, ten czas przychodzi, że będą na oczy piasek sypać, darujcie wszystko tej osobie dla miłości Jezusa Chrystusa na krzyżu rozpiętego, a będzie i wam darowane. Otóż ta osoba odchodzi do szczęśliwej wieczności nigdy nie przeżytej i już więcej nigdy do nas nie wróci. Daruj i ty, ziemio święta, żeś na sobie nosiła, darujcie wszystkie miejsca, na których złe uczynki były popełnione, daruj i ty, słońce z księżycem, żeście świeciły tej osobie po ziemi chodzącej. Daruj i Ty, Najświętsza Panno Maryjo, i spraw, aby ta osoba dostąpiła Królestwa Niebieskiego. Daruj i Ty, sam Boże w Najświętszym Sakramencie utajony, może ta osoba kiedy po niegodnej spowiedzi świętej Cię przyjmowała, ach, wszystkie stworzenia nieba i ziemi, darujcie dla miłości Boga Ojca Przedwiecznego. O, Panie Jezu Chryste, może kiedyś ta osoba przechodziła kiedyś obok Twojego krzyża z takim honorem, że nie spojrzała na Ciebie, o, Do-



19. Wyprowadzenie zmarłego z domu. Lata 60. XX w. Ze zbiorów Zofii Hryń.
Removal of the deceased from his/her home, 1960s. From the collections of Zofia Hryń.



20. W drodze do kościoła. Lata 70. XX w. Ze zbiorów Ireny Haponik.
On the way to the church, 1970s. From the collections of Irena Haponik.

bry Jezuu, zawieszony na krzyżu, racz przebaczyć tej duszy i nie policz jej tego za złe. O Panie Jezuu Chryste, a może kiedy ta osoba, przechodząc obok Ciebie, zawieszonoego na krzyżu, spojrzała na Ciebie i z wielkim westchnieniem do Ciebie wyrzekła takie

słowa: »O Jezu, Jezu przez krzyż i mękę Twoją racz zbawić duszę moją«. O, dobry Jezu, o Najmiłosierniejszy Jezu, otóż dzisiaj, kiedy dusza tej osoby stoi przed tronem Najwyższego Majestatu Twego i widząc swoje błędy popełnione w tym życiu doczesnym, nie śmie spojrzeć na Twe Najświętsze oblicze, lecz u stóp tronu Twego błaga Cię tymi słowy: »O, Jezu, Jezu, przez krzyż i mękę Twoją racz zbawić duszę moją. O, dobry Jezu, o, miłosierny Jezu, otóż ta osoba całe swoje życie w Ciebie wierzyła, Ciało Twe Najświętsze przyjmowała, racz zbawić tę duszę i przyjmij ją do Królestwa Niebieskiego. Niechaj Cię ze wszystkimi świętymi wychwala przez wszystkie wieki. Amen."



21. Ceremonia pogrzebowa w cerkwi. Jałowo, lata 60. XX w. Ze zbiorów Marii Kucejko.
Funeral ceremony in a Russian Orthodox church. Jałowo, 1960s. From the collections of Maria Kucejko.

Po odprawieniu modlitw przez księdza i organistę rodzina żegnała zmarłego. Przed zamknięciem trumny obowiązkiem rodziny było pożegnanie zmarłego poprzez ucałowanie jego twarzy i rąk. Podchodzili także inni ludzie: znajomi, przyjaciele, dalsza rodzina, osoby ubogie, które, przychodząc ucałować zmarłego, liczyły, że przy okazji otrzymają coś dobrego, smacznego do jedzenia. Za otrzymane dary osoby te gotowe były jeszcze modlić się za zmarłego w swoich domach. W czasie pożegnania zmarłego w domu podchodziła jakaś osoba z bliskiej rodziny lub inna osoba zaproszona, aby wygłosić mowę pożegnalną. Ta osoba zwracała się do zmarłego i do ludzi takimi słowami:

„Wy stroskani rodzice i najmils, bracia i siostry, zebrali się tu my dla oddania ostatniej posługi zwłokom śp. (imię zmarłego / -ej), który (-a) przeżył (-a) lat ... Już jemu (jej) nie będzie świecić słońko ani księżyc, ani gwiazdy. Leży w ciemnym grobowcu. Ręce ma na piersiach złożone, usta zsiniałe, język skamieniały, więc nie może was przeprosić. Oto ja w imieniu jego (jej) was wszystkich przepraszam.



22. Ceremonia pogrzebowa w cerkwi. Jałowo, lata 50. XX w.

Ze zbiorów Jana Panasewicza.

Funeral ceremony in a Russian Orthodox church. Jałowo, 1950s. From the collections of Jan Panasewicz.

23. Pogrzeb prawosławny. Lata 70. XX w.

Russian Orthodox funeral, 1970s.



Bracia i siostry, kumy i kumowie, sąsiedzi i sąsiadki i przy tym wy, małe dziatki. Darujcie mu (jej), darujcie, to i wam będzie darowane. Może w życiu przyszło się wymówić te słowa, że: „Nie odpuszczę i nie daruję, aż do mojej śmierci, chyba na moje oczy piasku nasypio” [sic!]. Oto zbliża się ten moment, że na jego oczy piasek sypać będziemy, więc darujcie, darujcie, darujcie na ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, bo Pan Jezus powiedział, komu darujecie, to i wam będzie darowane, a komu zatrzymacie, to i wam zatrzymane będzie”. Dziękuję wam tu zebranych za usługę ostatnią, a wy, kochani, nie płaczcie, nie rozpaczajcie, tylko o jego (jej) duszy nie zapominajcie, co daj Boże, Amen.”

Po pożegnaniu zdejmowano zmarłemu wszystkie opaski podtrzymujące brodę, czy też wiążące nogi i układano w trumnie, gdyż cokolwiek dało się zmarłemu do trumny, tego z trumny zabierać nie wolno było. Bardzo często zdarzało się, że rodzina, gdy już ciało było w trumnie, wkładała do kieszeni zmarłego chusteczkę do nosa, drobne pieniądze metalowe, grzebień lub laskę, tę, którą zmarły podpierał się za życia. Zdarzyło mi się widzieć, że nawet włożono do trumny pamiątkowe odznaczenia wojenne zmarłego.



24. Tradycyjne przenoszenie trumny z dzieckiem w kondukcie żałobnym. Lata 70. XX w. *Ze zbiorów Jadwigi Sewastianowicz.*
Traditional transportation of a child's coffin in a funeral cortege, 1970s. *From the collections of Jadwiga Sewastianowicz.*

Eksportacja ciała zmarłego rozpoczyna się wraz z pojawieniem się księdza w domu. O ustalonej godzinie schodzili się uczestnicy pogrzebu, rodzina, sąsiedzi, znajomi, mężczyźni z chorągwiami i krzyżem, ksiądz w czarnej kapie z kościelnym i organistą. Dawniej ksiądz przybywał wcześniej do domu zmarłego, by jeszcze jakiś czas modlić się i śpiewać pieśni wraz z zebranymi ludźmi. W późniejszych latach, jak i obecnie, następuje krótka modlitwa pożegnalna, poświęcenie ciała i wyjście do kościoła. Wyprowadzano zmarłego z domu, nogami w stronę wyjścia. Trumnę zmarłego odprowadzała cała społeczność wiejska do krzyża stojącego na skraju wsi. Dawniej trumnę z nieboszczykiem wynoszono z domu odkrytą, jeżeli do krzyża było blisko, to trumnę niesiono na ramionach odkrytą aż do krzyża, jeżeli odległość była duża, to wieziono furmanką, tam odbywało się pożegnanie ze wsią i trumnę zakrywano.

W prawosławnej wierze tradycja odkrytej trumny była od zawsze i trwa do dziś. Odkrytą trumnę odprowadza się do cerkwi, tam też pozostaje ona odkryta, aż do momentu zakończenia nabożeństwa i odprowadzenia zmarłego na cmentarz grzebalny. Tam po zakończonej ceremonii zdejmuje się białą zasłonkę z twarzy zmarłego, wkłada się ją do trumny i zakrywa wiekiem trumnę.



25. W drodze na cmentarz. Lipsk 1968 r. Ze zbiorów Waldemara Pietrewicza.
On the way to the cemetery. Lipsk, 1968. From the collections of Waldemar Pietrewicz.

W kościele katolickim jeszcze w latach 70. XX w. po skończonej ceremonii pogrzebowej na cmentarzu obowiązkowo otwierało się trumnę, aby domownicy, bliższa i dalsza rodzina, a nawet spóźnieni żałobnicy, czy nawet obce osoby uczestniczące w ceremonii pogrzebowej, mogły podejść, ucałować zmarłego, a najczęściej jeszcze przeprosić za złe, wyrządzone krzywdy, za niezwrócenie pożyczonych rzeczy, czyli za swoje winy wobec zmarłego prosić go o przebaczenie.

Tu pragnę dodać, że wynosząc z domu trumnę, od razu po poświęceniu, zakrywało się twarz zmarłego białą chusteczką lub specjalnie przygotowaną lnianą serwetką. Tak do dziś ta tradycja w prawosławiu pozostała, natomiast w wierze katolickiej ludzie nieśli do krzyża otwartą trumnę, a na dalszą drogę zakrywano. Obecnie, po modlitwie księdza w domu, zakrywa się wiekiem trumnę.

Dawniej trumnę nieśli zazwyczaj członkowie najbliższej rodziny lub poproszeni o to sąsiedzi. Przy krzyżu stawiano trumnę na furmankę, następnie ktoś z dalszej rodziny lub sąsiad bardzo zżyty z tą rodziną, ewentualnie mężczyzna, który był prowadzącym modlitwy i śpiewy pogrzebowe, odczytywał lub mówił z pamięci modlitwę pożegnalną od wszystkich mieszkańców tej wsi, rodziny i znajomych.

Przemówienie żałobne przy krzyżu

„Na ziemi przemija wszystko – także i życie ludzkie. Ta prawda staje się szczególnie wyrazista, gdy odprowadzamy w ostatnią drogę kogoś, kto jest nam bliski przez więzy krwi, sąsiedztwo lub znajomość. Ze smutkiem zdajemy sobie sprawę, że już nigdy nie staniemy razem do wspólnej pracy, nie zasiądziemy wspólnie do stołu, nie spotkamy się w polu, w drodze ani w kościele. Droga bowiem, którą odchodzą zmarli, prowadzi tam, skąd nie ma powrotu. Jedyną pociechą, płynącą z chrześcijańskiej wiary, jest przekonanie oparte na słowie i przykładzie Pana Jezusa, że nasza rozłąka ze zmarłymi jest tylko przejściową, że spotkamy się kiedyś w nowym lepszym życiu – w domu Niebieskiego Ojca.

Na tej ziemi, twojej ojczystej i bliskiej, którą dziś opuszczasz na zawsze, pragniemy pożegnać się z tobą, zmarły nasz bracie (zmarła nasza siostra) ..., a jednocześnie chcemy Ci podziękować:

Za to, że żyłeś (-aś), pracowałeś (-aś) i cierpiałeś (-aś) wśród nas na ziemi.

Za to, że słowem i czynem wyznawałeś (-aś) wraz z nami wspólną wiarę w Boga.

Za to, że zostawiłeś (-aś) nam niejednego dobrego przykład i wzór.

Za to, że swoim zgonem przypominasz nam i ostrzegasz nas, że tylko przechodniami i gośćmi jesteśmy na tym świecie.

W tym miejscu pożegnania prosimy ciebie, bracie nasz (siostra nasza) ..., przebac i daruj nam wszystko, czym wobec ciebie zawiniliśmy w codziennym życiu – jeśli nie czynem lub słowem, to może myślą lub zaniedbaniem. Ze swojej strony nie tylko przebaczymy tobie, ale też prosić będziemy Miłosiernego Boga, aby

26. Kondukt żałobny. Ze zbiorów Kazimieży Wnukowskiej.
Funeral cortege. From the collections of Kazimiera Wnukowska.



uwolnił ciebie od wszelkiej winy i wprowadził do Swego królestwa światłości i pokoju, gdzie odpoczniesz po wszystkich swoich trudach i cierpieniach. Twoje dobre czyny niech idą za tobą przed tron Boży.

Niech to serdeczne pożegnanie będzie wyrazem naszej braterskiej miłości, uśmierzy nasz smutek i wzmocni nadzieję. A zmarły (zmarła) ..., niech żyje w naszej pamięci i modlitwie, aż kiedyś wszyscy spotkamy się w Chrystusie, który swoją śmiercią zwyciężył śmierć naszą i otworzył nam bramy życia wiecznego. Amen.

Za duszę śp. ..., zmówmy trzy *Zdrowaś Maryjo*."

Mowa pogrzebowa ze wsi Laudańszczyzna gmina Suchowola.

„Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz. Tak śmierć i pamięć Kościoła święty zaleca. Pamiętaj, człowiecze, że śmierć, każdemu z nas jest pewna. Ale o jej godzinie nie mamy najmniejszej pewności, bo wschód słońeczka widzimy na poranku, ale zachodu już nie przyjdzie się nam widzieć.

A gdy ułożymy się na łożu spoczynku, na ten chwilowy spokój, wśród niepokojów życia naszego i złożymy na piersi ręce może mieć tę uwagę, że wkrótce w grobie tak będziemy złożeni. A śmierć, wskazała nam drogę życia. Bo jako jest napisane przez Jeremiasza proroka w rozdziale 24: że „Pójdzie ta dusza do domu wieczności, nigdy, a nigdy nie przeżytej, nigdy a nigdy nieskończonej. Ciało zaś martwe, bezwładne, nie jest zdolne wykonać najmniejszego czynu. Uszy zawarte, że żaden głos ziemski przebić ich nie zdoła”.

Oczy zmrużone, usta zsiniałe, język szerniał, że nie jest zdolny pożegnać się z nami.

Więc oto ja, stoję w imieniu rodziny i przepraszam was wszystkich: sąsiadów, sąsiadki, najbliższą rodzinę.

Daruj Ty, Panie Jezu Chryste, wszak Cię tak drogo kosztowało odkupienie rodzaju ludzkiego. Poniosłeś tak krwawą mękę. Nie zawahałeś się poddać ukrzyżowaniu, zawisnąć między niebem a ziemią.

Miłość Twoja, ku rodzajowi ludzkiemu, kazała Ci tak ręce rozciągnąć, że aż ci ze stawów wyszły i żyły popękały – a to dlatego, żebyś w swoje objęcia mógł przyjąć tych, którzy przeszli, przechodzą i będą przechodzić ten padół płaczu.

Bądź miłościwym Panem dla duszy, która opuściła lepiankę ziemską i przekroczyła próg wieczności. Ukazze się niejako sędzią surowym, ale dobrym pastorem i przyjacielem.

Daruj, Ty, święta ziemio, na której były popełnione dobre i złe uczynki. Słusznie psalmista Pański woła: »O, święta ziemio, ty jesteś cenniejsza od matek ziemskich. Bo matka ziemska wydała na świat słabe i nieudolne dziecko, a tyś je wykarmiła, wykołysała na falach czasu. A kiedy duch odłączył się od ciała, ty przyjmiesz te zeszytniałe członki do swego łona, gdzie w cichości i w spokoju przechodzą aż do dnia sądnego«.

Darujcie, księżyc, słońce i gwiazdy – przyświecaliście, ogrzewaliście. A kiedy Syn Człowieczy zasiądzie sądzić ludzkość, miejcie stronę za grzesznym ludem.

Jeszcze do was, wszystkich zebranych, którzy ostatnią przysługę czynicie zmarłemu (zmarłej), może w jakimś gniewie lub popędliwości trafiło się takie słowo wymówić: »Że nie daruję, nie wybaczę, chyba na moje albo na twoje oczy piaskiem sypać będą« – darujmy, bo w najbliższej chwili wszyscy zebrani będziemy sypać

na oczy piaskiem i niech spoczywa w tej świętej ziemi. A dusza, aby odpoczywała w pokoju wiecznym. Amen.

Polecając miłosierdziu Bożemu duszę śp. (imię) zmówmy pobożnie *Anielskie Pozdrowienie*".

W tym czasie księdza odwożono do kościoła, a zmarłego przy pożegnaniu pod krzyżem odprawiano na dalszą, ostatnią drogę do kościoła i na cmentarz.

Po wyprowadzeniu ciała z domu zmarłego należało przewrócić wszystkie stołki, ławy i taborety na ziemię, żeby nikt na nich nie usiadł, bo miało to spowodować następny pogrzeb. Otwierano wszystkie drzwi i okna w domu, do stodoły i do obory, aby zmarły nie zabrał ze sobą dobytku i urodzaju, a nie zostawił nieszczęścia. Często zdarzało się, że kiedy umierał gospodarz, to w jego gospodarstwie przez rok panowało niepowodzenie: zdychały zwierzęta, nie było przychówku w bydle, świnia czy koniach, zboże nie rodziło. Jeśli zmarły posiadał pasiekę, to przed eksportacją budzono pszczoły poprzez uderzanie kijem po ulach, żeby nie wyginęły. W czasie pogrzebu we wsi budzono wszystkich, nawet małe dzieci, aby w chwili wyprowadzania zwłok z domu i ze wsi nie spały, żeby każdy był czujny, modlił się i żegnał zmarłego, aby nigdy dusza tego zmarłego nie przychodziła do wsi.

Starzy ludzie z końca XIX i początku XX wieku opowiadali, że zmarłego nie powinno się wieść do kościoła furmanką zaprzężoną do klaczy, tylko do wałacha, bo inaczej klacz nigdy by nie donosiła źrebięcia. Wychodząc z domu zmarłego, ludzie brali bochenek chleba, aby ułamany kawałek rzucić, odjeżdżając od krzyża, na rozstajach dróg, aby dusza zmarłego mogła przyjść i posilić się przy krzyżu, żeby nie szła do domu. Resztę chleba rozdawano „dziadom” pod kościołem. Od lat 50. XX w. raczej tego zwyczaju już się nie praktykuje, gdyż i żebracy zginęli z krajobrazu naszych wsi i miasteczek.

Po przewiezieniu trumny do miejscowości, gdzie znajdowała się świątynia, zatrzymywano orszak pogrzebowy przy krzyżu znajdującym się na rogatkach, gdzie czekał na niego ksiądz i organista. Z tego miejsca ponownie przenoszono trumnę na barkach najbliższych przyjaciół lub dalszej rodziny, udając się do kościoła.

Spod domu, a potem spod kościoła na cmentarz, wyruszał kondukt prowadzony przez mężczyzn noszących krzyż i chorągwie pogrzebowe, dalej szedł ksiądz z organistą, a za nimi za trumną najbliższa rodzina i przyjaciele, na końcu wszyscy pozostali. W czasie drogi do świątyni ludzie śpiewają pieśni intonowane przez śpiewaka i, jeśli odprowadzanie ciała trwa długo, odmawiają różaniec.

Dawnym zwyczajem było także dekorowanie trumny zmarłego dziecka lub młodej osoby dorosłej wieńcem z kwiatów przewiązanych białą wstęgą, który wykonywała młodzież. Tak przygotowywana dekoracja zakopywana była wraz z trumną w mogile. Kwiatów nie przynoszono i nie kładziono na grobach.

Przy temacie śmierci trzeba też wspomnieć o ludziach, którzy sami odebrali sobie życie, np. przez otrucie, powieszenie, zabicie siebie bronią, czyli o samobójcach. Dawniej nie byli oni grzebani tak jak normalnie umierający ludzie. W domu żegnała ich rodzina i sąsiedzi, na wyprowadzeniu nie było księdza, nie odprawiana była za nich Msza pogrzebowa w kościele i nie odbywał się katolicki pochówek. Taką osobę w trumnie odwoziła rodzina i sąsiedzi prosto na cmentarz, tam, gdzie było wyznaczone miejsce – na poboczu cmentarza pod ogrodzeniem lub grzebano zmarłego za murem, czyli za ogrodzeniem cmentarza, bez poświęcenia, czasami tyl-

ko rodzina kropiła to miejsce wodą święconą. Nie było też modlitw w domu zmarłego, rodzina modliła się, nosiła żałobę, dawała na Msze święte, ale ciało zostawało nadal na uboczu cmentarza.

Podobnie chowano dawniej małe dzieci nieochrzczone w kościele ani też z wody święconej, które rodziły się martwe lub znalezione nieżywe, gdzieś w lesie, na śmietniku wyrzucone. Te dzieci grzebano na uboczu cmentarza lub w miejscu ustalonym na pochówek dla nich. Na cmentarzu wyznaczano także specjalne miejsce na pochówek dzieci ochrzczonych.

Ciekawostką, którą udało mi się ustalić w trakcie prowadzonych badań, było stwierdzenie, że w Lipsku i jego okolicach trumienkę ze zwłokami maleńkiego dziecka nosły do kościoła młode dziewczęta, umieszczając ją na długich, lnianych ręcznikach zakończonych bordiurą koronkową. Jeśli dziecko było płci męskiej, wówczas trumienkę nieśli młodzi chłopcy, a na przedzie żałobnego orszaku niesiono białą chorągiew młodzieżową z naszego kościoła.

Po Mszy św. przy akompaniamencie dzwonów kościelnych odprowadzano zmarłego na cmentarz. U nas był zwyczaj grzebania zmarłych twarzą w stronę kościoła.

Przy wkładaniu trumny do grobu każdy uczestnik uroczystości pogrzebowej starał się, zaraz po księdzu, rzucić na nią trzy garście ziemi, którą będzie ona przykryta. W trakcie tego gestu wypowiadało się słowa: „Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci, niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.” Zdarzało się, że domownicy przynosili w woreczku lub związanej chusteczce garść ziemi z własnego pola lub ogrodu, rzucali ją na grób ze słowami: „Niech ci ziemia lekką będzie”, aby zmarły nie żałował tego, co zostawił, i aby gospodarstwo nie doznało żadnej straty, ale także, aby ziemia nie ciążyła zmarłemu.

Na zakończenie modlitw na cmentarzu zebrani ludzie śpiewali tradycyjne pieśni pogrzebowe na pożegnanie zmarłego, rodzina dziękowała za uczestnictwo w pogrzebie i zapraszała wszystkich obecnych na stypę po zmarłym i na dalsze modlitwy. Zwyczajowo istniała i istnieje zasada, że jeżeli ktoś nie był na Mszy św. za zmarłego w kościele, to nie powinien uczestniczyć w stypie po nim, chyba że zostanie przez rodzinę specjalnie zaproszony.

Dawniej zdarzało się, że po odwiezieniu ciała furmanką na cmentarz, wracając do domu, wyrzucano siano lub słomę z furmanki na granicy wsi, inaczej zmarły mógłby się wkrótce pojawić we wsi.

Po pogrzebie zawsze wracano do domu zmarłego, nawet gdy mieszkał daleko. Obecnie często wynajmuje się domy pogrzebowe lub inne pomieszczenia publiczne na odbycie stypy. Do ok. 2000 r., według moich obserwacji, na stypach częstowano napojami alkoholowymi, teraz coraz częściej odstępuje się od tego zwyczaju, nawet nie podaje się piwa.

Do chwili obecnej po spożyciu posiłku, na stole, w miejscu, gdzie siedzą specjalnie zaproszeni śpiewacy pogrzebowi, stawia się krzyżyk i dwie zapalone świece, najczęściej gromnice. Rozpoczynają się modlitwy pogrzebowe. Zebrani śpiewają godzinki przeznaczone na ten dzień. Następnie śpiewa się trzy części różańca św. do Najśłodszego Imienia Jezus. Po odśpiewaniu różańca czytane są modlitwy za zmarłych, m.in. Litania za dusze zmarłych i śpiewa się wiele pieśni pogrzebowych. Kilka z tych pieśni chcę w tym miejscu przedstawić, aby zachować je w pamięci przyszłych pokoleń.

Dzień on dzień gniewu Pańskiego

Dzień on dzień gniewu Pańskiego.
Świat w proch zetrze świadkiem tego
Dawid z Sybilią wszystkiego.
Strach przyjdzie do wielmożności
Pańskiej, gdy przyjdzie w srogości
Sądzić i najmniejsze złości.

Trąba głosu ogromnego
Wzbudzi z umarłych każdego.
Powstał przed sąd Pana swego,
Zdumieje się przyrodzenie
I śmierć, gdy wstanie stworzenie,
Roztrząsać swoje sumienie.

W tej pieśni jest 10 zwrotek i zawsze śpiewa się wszystkie.

Inne pieśni śpiewane bezpośrednio po różańcu to: „Jezu Słodki Zwiastowany”, „Najśłodszy Jezu dla Imienia Twego”, „Dla miłości ludu Twego”, „Chwała bądź Bogu”, „Jezus w Ogrórcu mdlejący” – ta pieśń ma aż 11 zwrotek, podaję dwie z nich:

Jezus w Ogrórcu mdlejący

Jezus w Ogrórcu mdlejący
Krwawy pot wylewający.
Dusze w czyścicu omdlewają,
Tweju ochłody wyglądają – o Jezu.
Przez Twój pot, o, Jezu drogi,
Wyzwól dusze z męki sroziej.
Potu krwawego strumienie
Niechaj zaleją płomienie – o, Jezu.

Aniele Strózu

Aniele Strózu, mój miły patronie,
Gdzie poprowadzisz po mym życia zgonie.
Ja tego nie wiem i zgadnąć nie mogę,
Gdzie poprowadzisz w tak daleką drogę.
Może mnie oddasz w czyścicowe pożary,
Aniele strózu jest to żal niemały.
Czego się lękasz ma duszo kochana,
Miej ufność w Bogu, nie będziesz karana.
(udało mi się odszukać tylko 5 zwrotek tej pieśni)

W moich zbiorach posiadam około stu pieśni, lecz nie wszystkie z nich śpiewane są w naszym regionie. Napotkałam także wiele pieśni nowych, układanych przez różnych ludzi, które są wykorzystywane tylko na niewielkim, określonym terenie, np. jednej wsi.

Na zakończenie wszystkich modlitw rodzina zmarłego podaje kartkę z wypisanymi imionami i nazwiskami zmarłych z tej rodziny, zmarłych sąsiadów i znajomych, aby odmówić tzw. „zdrowaśki”, czyli za każdą duszę lub rodzinę „Zdrowaś Maryjo” i „Wieczny odpoczynek”. Dodaje się także modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące i za te, za które nikt się nie modli, a także za zmarłych kapłanów z parafii. Po zdrowaśkach odśpiewuje się stojąc „Anioł Pański” i „Wieczne odpoczywanie”. Kończąc wszystkie modlitwy, przewodnik grupy śpiewaków podnosi krzyżyk do ust i całuje go z uszanowaniem, po czym przekazuje go następnej osobie itd., zgodnie z ruchem wskazówek zegara, aż wszyscy uczestnicy stypy ucałują krzyżyk i z powrotem wróci on do przewodnika modlitwy. W tym czasie cały czas śpiewa się „Dobry Jezu, a nasz Panie, oto my dziś prosim za nie, daj mu (jej) wieczne spoczywanie”. Jeszcze dziś tego typu modlitwy mogą trwać do trzech godzin, a w niektórych wsiach naszej gminy, np. Bartniki lub Stare Leśne Bohatery, nawet i do 7-9 godzin. W tym czasie nie podaje się zebrany nic do jedzenia i picia, nawet wody, chyba że ktoś zasłabnie. Nie ma też przerwy w modlitwie. Z opowiadań rodziny męża, który pochodził z Augustowa, wiem, że tam takie modlitwy nadal się prowadzi, ale po każdej części różańca robi się przerwę. Po I części podaje się obiad, po II piwo, ciasta i napoje a po III zimne przekąski ciasto i kawę. W Lipsku jest nadal tak, jak opisałam wyżej, najpierw, po powrocie z cmentarza, podaje się obiad, a potem rozpoczyna się modlitwę. Posiłek kończy się słowami: „Panie Boże dziękujemy za te dary, które spożywaliśmy z Twojej świętej szczodrości, przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

Do roku 1995 na terenie Lipska istniał zwyczaj odmawiania różańca po osobie zmarłej przez tydzień po jej pogrzebie. Na wspólną modlitwę do domu zmarłego schodzili się sąsiedzi, kuzyni i znajomi (20-40 osób), przeważnie kobiety (mężczyźni raczej tylko z najbliższej rodziny). Przez okres tych 6 dni nie częstowano zebranych ani herbatą, ani innymi posiłkami, dopiero 7 dnia. Na zakończenie ponownie odśpiewywano różaniec i odmawiano te same modlitwy jak w dniu pogrzebu i dopiero wówczas częstowano obiadem (podawano także alkohol). Uczestnicy tygodniowych modlitw składali datki pieniężne na Mszę św. za zmarłego. W tradycji naszych parafii jest zamawianie Mszy św. za dusze zmarłego na 7 i 30 dzień po śmierci. Od 1995 r. i w chwili obecnej różaniec odmawiany jest jednorazowo, następnego dnia po pogrzebie, bez śpiewania pieśni pogrzebowych. Śpiewy pogrzebowe odbywają się tylko tam, gdzie specjalnie zapraszane są osoby modlące się poprzez śpiew, tzw. śpiewacy pogrzebowi.

Według ludowych wierzeń uważa się, że dusza zmarłego przebywa w domu przez cały rok aż do rocznicy. W pierwszą rocznicę śmierci rodzina zamawia tzw. Mszę św. rocznicową, na którą zaprasza się tych wszystkich, którzy uczestniczyli w pogrzebie. Po Mszy św. wszyscy jej uczestnicy zbierają się w domu zmarłego na modlitwę, która trwa tyle godzin, co w dniu pogrzebu. Po skończonej modlitwie rodzina zaprasza na poczęstunek.

Czas leci szybko, ludzie dobrego człowieka długo wspominają, a złego zapominają. Czasem tylko we śnie osoby zmarłe przychodzą prosić o modlitwę, ostrzec żywych przed czymś złym lub powiadomić o czymś ważnym.

Dawniej na znak żałoby noszono czarne ubranie przez cały rok – po zmarłych rodzicach lub małżonku, pół roku po zmarłym teściu lub teściowej i 3 miesiące po babci lub dziadku. Ci, co zakładali jaśniejsze ubrania, przyszywali czarne opaski do lewego rękawa lub czarną tasiemkę na lewej klapie marynarki, w przypadku mężczyzn.

Dawne wierzenia ludowe związane z pogrzebem

Z obrzędem pogrzebowym związane są różne określone zachowania, a nawet i zabobony. Na przykład uważano, że człowiek, który boi się nieboszczyków, powinien wejść do pomieszczenia, gdzie znajdują się zwłoki zmarłego, odmówić w jego intencji pacierz i stojąc przy trumnie dotknąć ręką trzy razy do palca u nogi (dawniej ludzi grzebano bez butów, więc było to możliwe) lub potrzymać za palec przez jedną „zdrowaśkę” – wówczas ta osoba przestanie bać się zmarłych. Innym zabobonem było przeświadczenie, że można usunąć znamiona znajdujące się na ciele dziecka, czerwone plamy powstałe przy porodzie, poprzez pocieranie tych miejsc palcem ręki zmarłego trzykrotnie. Tę czynność wykonywano zaraz po śmierci, kiedy ciało jeszcze nie zeszytniało. Innym przeświadczeniem utrwalonym w świadomości ludzi było przekonanie, że rodzice dziecka zmarłego nie powinni byli wkładać zwłok swego dziecka do trumny ani też wyprowadzać z domu, ani zakopywać w grobie, gdyż wówczas mogłoby to spowodować śmierć wszystkich domowników. Poza tym nie powinni po dziecku płakać, bo ich łzy dziecko zbiera do naczynia, które musi nosić. Jest to dla niego obciążeniem po śmierci. Podobnym obciążeniem dla osoby zmarłej jest nierozliczenie się za życia, nieoddanie czegoś komuś, nieuregulowanie należności lub niezadośćuczynienie wyrządzonego zła. Sądono, że taka dusza pozostaje na ziemi, chodzi po niej i ciężko pokutuje. Pamiętam jedno takie spotkanie z matką, która bardzo żaliła się po śmierci swego kilkumiesięcznego dziecka. W czasie rozmowy ze mną opowiadała, jak bardzo przeżywa odejście swego dziecka, mimo że gorąco się modli, to całymi dniami płacze. Ludzie z jej otoczenia prosili ją, uspakajali, tłumaczyli jej, a mimo to nie mogła pogodzić się z tą śmiercią. Po kilku tygodniach, a może miesiącach, przyśniło się matce to małe dziecko bardzo zmęczone, padające pod ciężarem dosyć dużego wiadra, w którym była woda. Matka we śnie podbiegła do dziecka i chciała mu pomóc, ale dziecko się nie zgodziło. Kiedy matka zapytała: „Dlaczego ty to musisz dźwigać?”, otrzymała taką odpowiedź: „Mamo, to są twoje łzy, a tylko ja mogę je pozbierać”. Kiedy się obudziła, to zrozumiała, że po małych dzieciach płakać nie wolno. Takie sny często ludziom dawały do myślenia, że umarli widzą nas i kontaktują się z nami, aby o czymś nas poinformować, uprzedzić lub prosić o konieczną modlitwę w ich intencji.

Wielokrotnie zdarzało się, że w chwili śmierci nie następowało zupełne zamknięcie oczu i ust zmarłego, wówczas przyciskano powieki monetami, zaś, aby zapobiec otwieraniu się ust zmarłego, podwiązywano chustkę pod brodą, a jej końce nad czołem, i tak przetrzymywano aż do zastygnięcia ciała. Zdarzało się, że, mimo tych zabiegów, po jakimś czasie następowało ponowne półotwarcie oczu zmarłego, wówczas na oczy nakładano monetę, często jak starzy mówili, należało położyć „srebrnika”, jeżeli i to nie pomagało, to sugerowano, że zmarły wkrótce kogoś do siebie zabierze. To samo dotyczyło faktu niezastygnięcia ciała. Gdy ciało zmarłego, mimo upływu czasu, było nadal miękkie, oznaczało to, że zaraz kogoś za sobą pociągnie, zabierze z rodziny lub bliskich kuzynów.

Innym ciekawym zjawiskiem, o którym opowiadają starzy ludzie, jest „płacz” zmarłego. Zapowiada on rychłą śmierć kogoś z domowników. Sama pamiętam takie zdarzenie. Moja ciotka Anna Sztukowska (mieszkanka Lipska, zmarła

w 1978 r. mając 75 lat) mimo że leżała w trumnie w zimnym pokoju, ciało jej nie sztywniało. Kiedy ludzie zeszli się wieczorem na wspólną modlitwę za zmarłą, zobaczyli, że w oczodołach zbierają się łzy. Rodzina co pewien czas osuszała chusteczką oczy zmarłej, ale po jakimś czasie one ponownie wypełnione były łzami. W ciągu dnia zjawisko to nie występowało, natomiast następnego dnia wieczorem, przy ponownej wspólnej modlitwie, znowu się powtórzyło. Zastanawialiśmy się wspólnie, co może oznaczać taki niemy płacz zmarłej. Odpowiedź przyszła wraz ze śmiercią jej syna, który zmarł w 30 dni po śmierci swojej matki.

Wierzono, że nagle pojawiające się pragnienie śpiewu pieśni pogrzebowych zwiastuje rychły pogrzeb, na którym będą one śpiewane.

W czasie badań terenowych często słyszałam od ludzi, że umarli często przychodzą nie po to, aby straszyć, ale przynoszą dobrą nowinę dla rodziny lub pragną o coś prosić. Oto kilka przykładów.

Jak już wspomniałam wcześniej, dawniej był zwyczaj całowania zmarłych w twarz przy pożegnaniu, bez względu na wiek, stopień pokrewieństwa lub zażyłości. Pewnego dnia młoda dziewczyna, będąc na kolejnym pogrzebie znajomej osoby, zgodnie z tradycją podeszła i ucałowała ją. W nocy przysnił się jej nieżyjący ojciec i powiedział: „Pamiętaj byś już więcej nigdy nie całowała zmarłych, bo tobie nie można, masz taki zakaz”. Od tej pory zaprzestała tego, przyjmując przestrogi ojca.

Inna wiadomość brzmi tak: w nocy śni się babcia staruszka i gorąco prosi wnuczkę, by ta poszła do jej domu i powiedziała jej córce: „Jak będą rozbierać piec w starym domu, to żeby szukali w kominie butelki zamkniętej z pieniędzmi, dolarami i dokumentami, bo szkoda by to przepaść”. Kiedy wnuczka udała się do domu swej ciotki, okazało się, że komin od pieca jest już rozebrany. Przekazała rodzinie swój sen, ale otrzymała informacje, że tam nic nie było. Czy to była prawda, nie wiadomo.

Kolejna informacja pochodzi od starszej osoby: „W czasie snu przychodzi do mnie moja babcia i prosi, bym dała jak najprędzej na Mszę św., bo jeżeli odmówię, to ona zginie. Kiedy zapytałam, dlaczego ja mam to zrobić, odpowiedziała: »Ja już obiegałam wszystkich znajomych i byłam nawet u Franki Piekarskiej we Francji i ona odmówiła, to wracam szybko z Francji do ciebie z prośbą«. Oczywiście, dałam na Mszę Św. tego dnia, aby została odprawiona nazajutrz. Następnego nocy, zmarła obudziła nawet księdza proboszcza, by nie zasnął. Trzymała go za rękę, budząc go co chwila, a przy mnie siedziała całą noc, bym się nie spóźniła do kościoła”.

Kolejna historia o spotkaniu we śnie zmarłego ojca: „Spotykam we śnie idącego do naszego rodzinnego domu ojca i prowadzę z nim rozmowę: »Tatusiu, ty zmarłeś, a my ci nic nie daliśmy ze sobą na drogę«. Odpowiedź była taka: »Nie martw się dziecko, wystarczyło tego, co zostało w mojej kieszeni«. Okazało się, że były tam pieniądze, co potwierdziła potem moja mama. W trakcie tej rozmowy radośnie poinformowałam mego ojca, że wyszłam za mąż, że mam czwórkę dzieci, a w odpowiedzi usłyszałam: »Ja znam twego męża, bo widzę każdego dnia, jak on idzie do pracy, a twoje dzieci, jak biegną do szkoły i przedszkola, mogę tobie wyliczyć ich wszystkich. Teraz jednak już wracam do swego domu i tam zostanę«. Mój tato miał na imię Jan, a wkrótce urodził się jego wnuczek, syn mego brata, któremu nadano na chrzcie imię Jan, po moim ojcu. Oczywiście w dniu, kiedy śniłam, nie wiedziałam, że to nastąpi”.

O tych widzeniach i snach można opowiadać bardzo długo; zdarzały się one w wielu rodzinach, nie tylko naszego regionu. Ja osobiście wierzę w takie sny, bo sama wiele ich miałam, o jednym z nich chcę tu opowiedzieć: we śnie rozmawiałam ze swoją mamą, która zmarła w 1968 r. W tym śnie opowiadałam jej, jak dużo ludzi było na pogrzebie i jak wszyscy żalowali jej odejścia, od niej otrzymałam odpowiedź: „Ja wszystko słyszałam moje dziecko, tylko oczu nie mogłam otworzyć, bo jakby kto kamień położył na moje oczy, ale mogę ci powiedzieć, kto gdzie siedział”. Jako pierwszą osobę wyliczyła swoją dobrą koleżankę z młodości p. Kazię Raduchową, która siedziała przy piecu. Tak wyliczała jeszcze wiele osób, w takiej kolejności, jak w rzeczywistości tam były.

To, ile lat żyje człowiek, zależy tylko od Boga, Jemu tylko powinniśmy dziękować sercem, czynem, miłością prawdziwą za nasze długie, czy krótkie lata życia, aby nasze ostatnie pożegnanie, śmierć i pogrzeb były zgodne z wolą Bożą.



27. Pogrzeb J. Pietrewicz. Trumna przed włożeniem do grobu. Lipsk 1953 r.
Funeral of J. Pietrewicz. Coffin prior to lowering it into the grave. Lipsk, 1953.

Pieśń pogrzebowa

Upłynie czas, przeminą dni i lata,
Aż przyjdą wreszcie na wieczności próg.
Okryje mnie żałobna ciemna szata
I spojrzysz na mnie Ojciec mój i Bóg.
Co powiesz mi, o, ziemski ty, tułaczu,
I co mi dziś przynosisz w darze swym.
O, Boże mój, weź oczy pełne płaczu,
Weź serca żal i bólu szczere łzy.

A przyjmij też codzienne udręczenie,
Samotność mą i pracę moich rąk.
Tak dobrze będzie skończyć to cierpienie,
Zostawić już ten ciężar ziemskich mąk.
 Ja wierzę, że tak kiedyś się zakończy,
 Że przyjdzie kres codziennych ciężkich chwil.
 Niech z Tobą wtedy dusza ma się złączy,
 O, Dobry Boże, odpuść winy mi.
Ty nie pamiętaj grzechów moich brudu,
Które do krzyża przygwoździły Cię.
O, Boże mój, dokonaj tego cudu,
W dobroci wielkiej oczyść serce me.
 Żałuję mocno wszystkich grzechów moich,
 Przebaczam tym, co cios zadali mi.
 O, Boże mój, Ty dla mnie bądź ostoją,
 Powracam tak jak marnotrawny syn.

(...)

W mogiłę ciemną położą mnie
I żółtym piaskiem zasypią mnie,
Słońce promieniem ogrzeję grób
Kochany bracie (siostro) spoczywaj tu.
 O, Boże mój, już wzięłeś dni,
 Co najpiękniejsze w życiu mym.
 I chociaż śmierć przecięła je,
 Jak będę żyć w ojczyźnie Twojej
Żegnaj rodzinę ostatni raz,
Bo ja już idę na wieczny czas.
Już serce moje przestało bić,
Bo tyle Pan Bóg przeznaczył żyć.

Dawniej, jak i dziś, groby zmarłych usypuje się z piasku i formuje się na kształt trumny, krzyż drewniany ustawia się u wezglowia. Dawniej na krzyżu nie umieszczano drewnianych tabliczek z nazwiskiem i imieniem zmarłego. Często przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt, że ludzie nie byli piśmienni. Nawet jeżeli chodzili do szkoły, to tylko w okresie zimy i tylko do szkoły ruskiej, wstydzili się więc pisać na deseczce cmentarnej po rosyjsku. W większości jednak byli zupełnie niepiśmienni, często dokumenty podpisywali tylko trzema krzyżykami.

Oznaczano groby wstążeczkami. Na grobach dziecięcych zawieszano kolorową wstążeczkę – niebieską dla dziewczynki, różową chłopcykowi. Osobom dorosłym wiązano do krzyża kolorowy pasek wycięty z materiału, mógł on być jasnozielony, brązowy, granatowy, czasem zawieszano czarną wstążkę, aby można było rozpoznać miejsce pochówku zmarłego. Nieznane wcześniej było dekorowanie grobu kwiatami, tak, jak to jest w chwili obecnej. W czasie pochówku bliscy zapalali na grobie jedynie świecę gromniczną, ręcznie wykonaną, aby dusza zmarłego, która, jak wierzono, przez rok od śmierci krąży po tej ziemi, nie zbłądziła i wiedziała, gdzie znajduje się miejsce pochówku ciała.

Jesienią lub wiosną rodzina zawsze starała się posadzić za krzyżem młode drzewko lub jakiś krzew, najczęściej był to bez lub sosienka (nieco bogatsi sadzili dąb). Drzewka takie sadzono na oznaczenie miejsca, aby po latach można było odnaleźć rodzinny grób.

W okresie panowania zaboru rosyjskiego zlikwidowano pierwszy cmentarz katolicki, wycięto drzewa i krzewy oraz zabroniono korzystania z niego jako miejsca pochówku. Władze rosyjskie wydały nakaz grzebania zmarłych na cmentarzu prawosławnym. Często osoby ciężko chore i umierające były pod kontrolą osób wojskowych, tzw. „nastawczyków”, którzy mieli za zadanie dopilnowanie, aby zostały one pochowane na cmentarzu prawosławnym.

Obecny cmentarz katolicki w Lipsku, który został oddany do użytku w 1905 r., powstał na terenie prywatnych działek. Poprzedni cmentarz usytuowany był wokół świątyni w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Kopiec Wolności¹.

Na mogiłach w porze letniej nigdy nie sadzono kwiatów ani nie ubierano grobów, jedynie tylko stawiano świecę gromniczną lub świecę wykonaną własnoręcznie z pszczelego wosku. Na Wielkanoc często rodzina zmarłego przychodziła na cmentarz, przynosiła jajka malowane w barbach naturalnych i układała na mogile. Czasami dokładano do nich kawałeczki chleba, bułki i mięsa, by dusza posiłała się. Wierzone, że zmarli korzystają z tego posiłku i w wspólne spotkanie.

Dawniej groby dekorowane były tylko przy okazji Wszystkich Świętych (1 listopada). Wówczas dekorowano mogiły gałązkami świerkowymi, robiono kwiaty z kolorowego papieru i układano je w wianuszki, a następnie zawieszano na krzyżu. Czasem wianuszek układano na mogile i w środku zapalano świecę.

W bogatych rodzinach groby ozdabiano metalowymi krzyżami i wyrytymi w kamieniu lub na metalowej tabliczce napisami. W produkcji takich krzyży i tablic najbardziej zasłynęła sztabińska huta żelaza, której właścicielem był hrabia Karol Brzostowski. Na tych tablicach jeszcze do lat 90. XX w. odnajdywaliśmy nazwiska dawnych mieszkańców naszych ziem.

Innym ciekawym zwyczajem modlitewnym, praktykowanym na cmentarzach w dawnych latach, było ośpiewywanie zmarłego przy pogrzebie lub w czasie nawiedzenia grobów na Wszystkich Świętych, tzw. „lamentami” lub „lamentacjami”. Były to rozmowy ze zmarłym. Często w czasie ich wyśpiewywania wspomniano sytuacje przeżyte ze zmarłym, wypominano mu, że już pewnych rzeczy nie zrobi lub przypominano mu to, o czym zapomniał lub nie chciał pamiętać za życia, np. fakt, że nie chciał się z kimś pojednać.

Lament (nad grobem młodej dziewczyny)

Ty nad brzegiem stała,
Matki wyglądała
I czółna trzymała,
A nas tam szukała.
Jak nas zobaczyła,
Do czółna wskoczyła,
Ręko pomachała,
Wiosłem wiosłowała.

Na środek dopłynęła,
Łódka się przewróciła,
Woda cie zabrała
I nam nie oddała.

A ty taka młoda,
Latek twoich szkoda,
Ty tu leżysz w grobie,
My płaczem po tobie.



28. Pogrzeb – lata 40. XX wieku. Ze zbiorów Henryka Prolejki.
Funeral, 1940s. From the collections of Henryk Prolejko.

Lament
(nad grobem młodego żołnierza)

A ty pad kuściom sidzieu,
Ruczkami machaje,
Oczkami marhaje,
Klicze da sibile.

Czom ty nie pryszou,
Jak cibie klikou,
Chacieu pażegnaci
I różaniec daci.

Kapty pamaliusa,
 Bohu pakłaniusa,
 I wiernou da chaty,
 Byłby ty bahaty.
 Uże cibie ni ma,
 A cibie ja żdu,
 Pryjdzi choć wa śnie
 Pakażysa mnie.

To są przykłady dawnych lamentów, które można jeszcze odnaleźć wśród starszych ludzi, tylko że nie wszyscy chcą je zaśpiewać, ponieważ były to śpiewy z serca, a nie z zapisków.

W Lipsku i okolicznych miejscowościach mieszkało dawniej wiele rodzin żydowskich, które miały swoje zwyczaje i tradycje związane z wyznawaną wiarą. W Lipsku, według dokumentu podpisanego przez króla Władysława IV w dniu 16 X 1643 r., gwarantowano Żydom swobodę działalności gospodarczej, zezwalając im na budowę synagogi i wyłączając ich spod jurysdykcji miejskiej. Jan III Sobieski w dniu 15 III 1679, transumując ww. dokument, udzielał im wszelkich możliwości działania. Po otrzymaniu tego werdyktu została wybudowana w Lipsku synagoga żydowska oraz przygotowano plac na miejsce pochówku, czyli cmentarz żydowski, który istnieje do chwili obecnej. Do dziś pozostały na nim tylko 3 macewy i rosną tam drzewa. Synagoga została spalona w 1915 r. Obok synagogi była pobudowana łaźnia, która również w latach 60. XX w. została zupełnie zlikwidowana. Po spaleniu synagogi Żydzi zakupili dość duży drewniany dom, w którym odprawiano modły i prowadzono zajęcia lekcyjne dla młodzieży żydowskiej. Dom po szkole żydowskiej zachował się do czasów obecnych, ale stanowi on własność prywatną ludzi, którzy odkupili budynek od gminy lipskiej.

PRZYPISY

¹ Dawne cmentarzach lipskie:

- Cmentarz żydowski – funkcjonował do końca II wojny światowej, obecnie uznany za zabytek. Usytuowany w pobliżu budynków Straży Granicznej przy ul. Pustej. Plac oznaczony jest kamienną tablicą i obsadzony dookoła drzewami.
- Cmentarz prawosławny – znajdował się przy ul. Jarmakowicza. Obecnie nie istnieje, ponieważ od I wojny światowej nie było na nim pochówków. W latach 70. XX w. na jego terenie wybudowano zakład produkcyjny UNITRY.
- Cmentarz unicki istniał do 1879 r., znajdował się przy dawnej szosie Augustowskiej, obecnie ul. Batorego. W latach 1974-75 w tym miejscu został wybudowany basen kąpielowy. W czasie kopania niecki pod basen wykopano wiele szkieletów ludzkich, osób dorosłych i dzieci. Jak opowiadali robotnicy pracujący przy budowie, natknęto się na ludzką czaszkę o niespotykanej wielkości, mocno wysuniętą do przodu. Wszystkie odnalezione kości, które znajdowały się w mogiłach grupowych, były zasypane wapnem palonym, a kości, które wskazywały na pojedyncze groby, leżały zasypane w piasku. Wszystkie odnalezione kości przewieziono i zakopano na cmentarzu.
- Cmentarz katolicki do okresu I wojny światowej znajdował się obok obecnego Kopca Wolności. Jak podaje historia, w tym miejscu w 1606 r. król Zygmunt III ufundował kościół drewniany, który spłonął w 1737 r. Drugi kościół drewniany, ufundowany w 1754 r., pw. Znalezienia Świętego Krzyża spłonął w roku 1857 r. Niedługo potem przywieziono z okolic Grodna niewielką drewnianą kaplicę krytą słomą i postawiono ją na miejscu poprzednich kościołów (o tym opowiadali mieszkańcy Lipska: Jan Łozowski, zmarły w 1972 r., któremu ojciec pokazywał miejsce usytuowania kościoła i cmentarza oraz

mieszkająca w pobliżu tego miejsca Jadwiga Promińska). Ludzie często opowiadali o tym cmentarzu, nazywając go unickim lub prawosławnym, ze względu na to, że po wybudowaniu w Lipsku cerkwi, tereny po kościele i cmentarzu katolickim zostały przejęte przez władze rosyjskie (lata 1875-1905) i wykorzystywane przez duchowieństwo prawosławne. Na tym cmentarzu grzebano także ofiary I i II wojny światowej. Zakopywano tam zwłoki zabitych w lasach, na polach i na bagnach, osób często bezimiennych, nikomu z miejscowych nieznanych. Po wojnie, obok tego cmentarza, ludzie zaczęli kopać żwir potrzebny do odbudowywania spalonych w czasie wojny domów i wówczas natknęli się na wiele szkieletów ludzkich, co przypominało ludziom o tym, że w tym miejscu był dawny cmentarz.

- Jeszcze jeden cmentarz, trudny do określenia (nie wiem z jaką wiarą był związany), znajdował się przy ul. Zabłotnej, obok domu Jana Łozowskiego. Jako dziecko bawiłam się z innymi dziećmi na porośniętym drzewami placu. W tym miejscu nie było żadnej świątyni, ale było to miejsce pochówku.

W 2013 r. mieliśmy spotkanie w Lipsku z p. Tomaszem Wiśniewskim ze Stowarzyszenia „Szukamy Polski” z Białegostoku. Kiedy opowiedziałam o tym cmentarzu i wskazałam to miejsce, stwierdził, że to na pewno był wcześniejszy cmentarz żydowski, bo znajdował się w niewielkiej odległości od dawnej synagogi żydowskiej. Obecnie nie ma żadnych dokumentów pisanych, które by tę tezę potwierdzały.

- Obecny cmentarz katolicki, na którym są pochowani zmarli od 1905 r., powstał z chwilą otrzymania przez mieszkańców Lipska pozwolenia od władz carskich na budowę kościoła katolickiego w Lipsku. Odpowiednie dokumenty znajdują się w parafii Matki Bożej Anielskiej w Lipsku.

Dane dotyczące tematu pogrzebowego zebrała, zapisała i dziś przekazuje do Biuletynu Konserwatorskiego, Krystyna Cieśluk, mieszkanka Lipska od 1937 r. Jeżeli ktoś z Czytelników chciałby obejrzeć miejsca dawnych pochówków w Lipsku, zapraszam do wspólnego ich odwiedzenia.

Serdecznie dziękuję Barbarze Tarasewicz i Cezaremu Gładczukowi (pracownikom M-GOK w Lipsku) za pomoc w pracy nad tekstem.

THE FUNERAL IN OLD FOLK TRADITION IN THE BASIN OF THE UPPER BIEBRZA

In a successive article concerning folk traditions from the region of Lipsk on the Biebrza the author recalled customs and rites connected with the funeral. Beliefs in prophetic dreams and premonitions of death are illustrated with numerous examples, and customs associated with dressing the dead (men, women, and children) as well as the traditional clothes worn by the mourners are described. The three-day long preparations for the funeral included wakes attended by the family and neighbours, prayers, and dirges. The removal of the coffin from the deceased's home was accompanied by speeches given in the name of the relations and farewells, whose traditional texts are cited by the author. The funeral and All Souls' Day were an occasion for so-called "lamentations", with the deceased as the addressee of the dirges. The reader also finds about differences between the Catholic and the Russian Orthodox rite since both creeds coexist in the titular region.